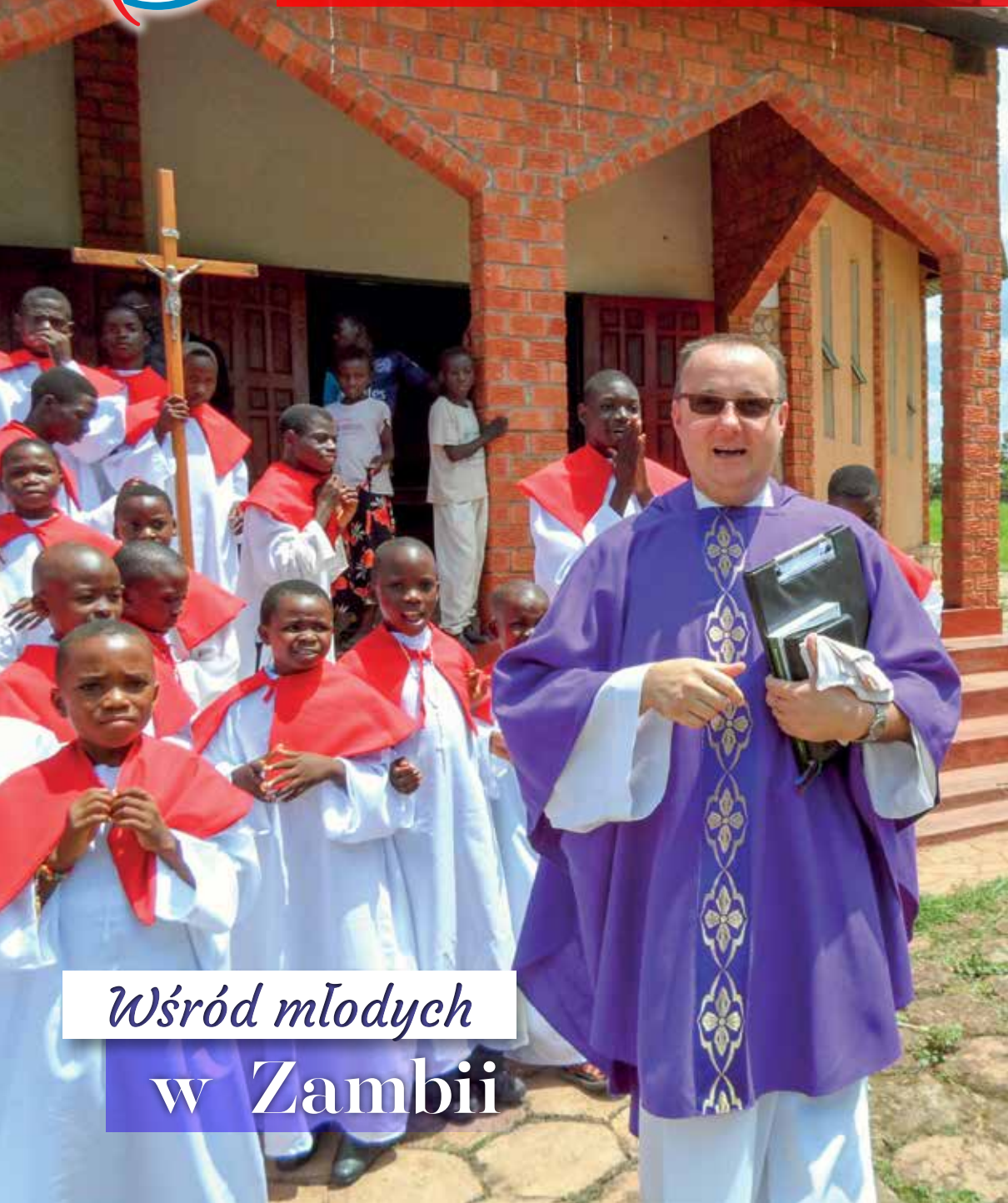




Misje Saleszjańskie

5/2016 (174)

wrzesień - październik



Wśród młodych
w Zambii

Misje Salezjańskie

Salezjański Ośrodek Misyjny
ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: 22 644-86-78
fax: 22 644-86-79

misje@salezjanie.pl
adopcja@salezjanie.pl
wolontariat@salezjanie.pl



@misjesalezjanie

www.misjesalezjanie.pl

Konto złotówkowe:
PKO BP O/XVI Warszawa
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w USD:
PKO BP O/XVI Warszawa
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

Redaktor naczelny:
Ks. Jacek Zdzieborski SDB
jacekzdzieborski@gmail.com

Zastępca redaktora naczelnego:
S. Grażyna Sikora FMA
som@salezjanie.pl

Projekt graficzny:
Krzysztof Karpiński

Współpracują:
Renata Piotrowska
Izabela Paszke
Małgorzata Dadej
Dorota Pośpiech

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.

W numerze

3

Słowo Dyrektora
Ośrodka Misyjnego
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

4-5

List Przełożonego Generalnego
Cuda wychowawcze
Ks. Ángel Fernández Artime SDB

6-9

Nowy wizerunek SOM
Ks. Maciej Makuła SDB
Ks. Jacek Zdzieborski SDB

10-17

Prosto z misji
W moim sercu
od początku była Afryka
Wywiad s. Grażyny Sikory FMA
z ks. Sławomirem Bartodziejem SDB

18-21

Adopcja na odległość
Bóg to wszystko widzi
Ks. Chris Kunda SDB

22-25

Międzynarodowy Wolontariat
Don Bosco
Wojciech Zawada – Etiopia
Katarzyna Kamińska – Zambia

26-27

Wspomnienie
Wspomnienia zmarłego
misjonarza.
Ksiądz Michał Moskwa SDB
Dorota Pośpiech

28-30

Projekty misyjne

31

Ogłoszenia

Drodzy Przyjaciele Misji Salezjańskich, okres wakacji jest dla salezjanów i salezjanek nie tylko czasem wypoczynku, ale również zmian w naszych wspólnotach. W ostatnim numerze „Misji Salezjańskich” została zapowiedziana zmiana na stanowisku dyrektora Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego w Warszawie. Dotychczasowy przełożony SOM-u, ks. Maciej Makuła, w czerwcu br. został wybrany przez Konferencję Episkopatu Polski na kierownika Redakcji Programów Katolickich w TVP S.A.

Księdzu Maciejowi gratuluję wyboru oraz życzę odwagi i otwartości na natchnienia Ducha Świętego w pełnieniu zaszczytnej, aczkolwiek trudnej i bardzo odpowiedzialnej funkcji. Jednocześnie składam serdeczne podziękowanie za lata pracy w naszym ośrodku na rzecz misji salezjańskich oraz za jego twórcze zaangażowanie. Ksiądz Maciej będzie nadal mieszkał w naszej wspólnocie, dzieląc się z nami swoim doświadczeniem.

Słowa podziękowania pragnę skierować również do księdza Romana Wortolca, wieloletniego dyrektora i ekonoma SOM-u, który z dniem 1 sierpnia opuścił naszą wspólnotę, aby podjąć się nowych obowiązków na innej placówce. Księdzu Romanowi dziękuję za życzliwość, oddanie i wielkie serce włożone w rozwój naszego wspólnego dzieła.

Na stanowisku ekonoma SOM-u zastąpił go ksiądz Walerian Jastrzębiec-Święcicki, którego bardzo serdecznie witam oraz życzę Bożego błogosławieństwa na nowym polu pracy.

Zmiany personalne nie powodują zmian w działalności ośrodka, który według mnie był prowadzony bardzo dobrze, z czego osobiście się cieszę i za co bardzo dziękuję, zarówno moim Poprzednikom, jak i wszystkim Współpracownikom.

Przygotowujemy jednak pewne **zmiany wizerunkowe**, z którymi będzie można zapoznać się na dalszych stronach naszego czasopisma. **Zmienia się logo SOM-u, powstaje nowa strona internetowa naszego ośrodka, pracujemy nad aplikacją mobilną oraz platformą crowdfundingową.** Wprowadzane zmiany mają na celu usprawnienie naszej współpracy oraz zjednoczenie nas jeszcze bardziej w tej pięknej i wielkiej Misyjnej Rodzinie Salezjańskiej.

Ks. Jacek Zdzieborski



Ks. Jacek Zdzieborski SDB
Dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego



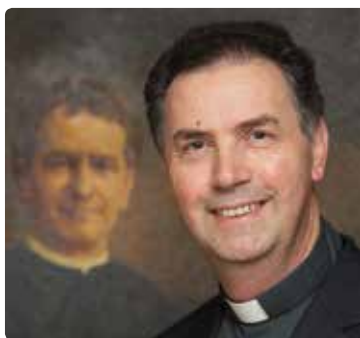
W różnych miejscach
i przy różnych
okazjach powtarzam,
że codziennie
dokonują się cuda
wychowawcze, które
na zawsze zmieniają
życie wielu chłopców
i dziewcząt. Mówię to
z przekonaniem, bo sam
byłem tego świadkiem.

Święto Księdza Bosko w Sierra Leone

W tym roku przeżywałem święto Księdza Bosko w Sierra Leone. Chciałem być ze współbraćmi, którzy pracują w tym kraju. Ranek spędziłem w stołecznym więzieniu pośród młodocianych więźniów. W ich oczach widziałem wiele bólu, ale również wiele nadziei. Jej źródłem była codzienna obecność salezjanów i wolontariuszy w tym miejscu odosobnienia.

Towarzyszyli mi chłopcy ulicy i dziewczęta, którzy obecnie żyją i uczą się w domu Księdza Bosko. Bardzo poruszyło mnie świadectwo 25-letniej dziewczyny, która publicznie opowiedziała historię swojego życia. Po śmierci mamy doświadczyła wielu nadużyć i strasznej przemocy w rodzinie. Po jakimś czasie udało się jej uciec z domu. Wyjechała z rodzinnego miasta i trafiła do domu Księdza Bosko. W nim znalazła prawdziwy dom, rodzinę, bezpieczne schronienie. Dzisiaj jest po studiach, ma dobry zawód i pracę, i jest szczęśliwa.

Cuda wycho



Ks. Ángel Fernández Artime SDB

„Nie płacz”

Jestem przekonany, że w wielu miejscach na świecie, a na pewno w prawie wszystkich domach salezjańskich, każdego dnia dokonują się zadziwiające „cuda wychowawcze”. Dzieją się w sercach chłopców i dziewcząt, którzy żyli na ulicy, ale trafili do domu salezjańskiego, gdzie spotkali prawdziwych ojców i matki. **To są cuda, które zmieniają ich życie na zawsze, burzą bezwzględne mury strachu, w których żyli od urodzenia. Pozwalają im oddychać świeżym powietrzem, którym jest nadzieja.**

Tych cudów dokonują mężczyźni i kobiety, którzy, podobnie jak Jezus w Nain, mówią: „Nie płacz”. Bóg nie chce, aby człowiek płakał. Ksiądz Bosko, podobnie jak Jezus, otaczał miłością najmłodszych, cierpiał z nimi i łagodził ich ból. I zostawił nam to w testamencie.



wawcze

Pierwsi salezjanie i pierwsze Córki Maryi Wspomożycielki przywracali nadzieję tym, którzy byli przekonani, że nie mają żadnej szansy na nowe życie. Przygotowywali młodych do życia i do wiary w życie. W atmosferze miłości i zrozumienia.

Las, który rośnie

Dzisiaj, 30 grup, które tworzą Rodzinę Salezjańską na całym świecie, kontynuuje to zadanie. Każda zgodnie ze swą specyfiką, czerpiąc z tego samego źródła charyzmatu salezjańskiego.

W świecie, w którym wszystko jest coraz bardziej materialne, sceptyczne i pragmatyczne, może wydawać się czymś dziwnym mówienie o cudach. Ale ja chcę

o nich mówić. **Dobro, które się czyni nie powinno być ukryte.** Jezus mówił do uczniów: „Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki” (Mt 5,16). Wszyscy marzą o świecie pełnym pokoju, życzliwości, szacunku i zainteresowania wobec drugiego.

A zatem, odwagi. Możemy działać cuda. Są tacy, którzy to czynią bezpośrednio i tacy, którzy im pomagają. Są wychowawcy, zakonnicy, siostry zakonne, osoby świeckie, którzy całe swoje życie poświęcają ludziom młodym, aby zapewnić im lepszą przyszłość i nadzieję. Możemy ich wspierać na różne sposoby.

Jest takie powiedzenie, że więcej hałasu robi drzewo, które upada, niż las, który rośnie. Bądźmy ludźmi, dzięki którym codziennie rośnie las nadziei i sensu życia w sercach tych, którzy nie mają nic do stracenia, bo stracili już wszystko, ale mogą wiele zyskać.

To jest zadanie dla Rodziny Salezjańskiej na świecie.

O zmianach wizerunkowych i planach rozwoju

Ośrodka Misyjnego
rozmawiamy z księdzem
Maciejem Makułą
(byłym dyrektorem SOM-u)
oraz księdzem Jackiem
Zdzieborskim (obecnym
dyrektorem SOM-u).

SOM ma nowe logo i nową stronę internetową. Zmienia się też szata graficzna „Misji Salezjańskich”. Skąd pomysł na takie zmiany?

Ks. Maciej Makuła: Wiele, a może nawet większość pomysłów czy inspiracji rodziło się podczas Eucharystii, medytacji Słowa Bożego lub adoracji w ciszy przed Najświętszym Sakramentem. Jako dyrektor starałem się słuchać głosu Jezusa na modlitwie. W podobny sposób rozeznawali salezjanie, salezjanki i pracownicy świeccy naszego Ośrodka Misyjnego. Z każdym miesiącem uczyliśmy się odróżniać, które wskazówki pochodzą od Ducha Świętego, a które są tylko naszym ludzkim pomysłem lub wręcz przeszkodą w działalności Ośrodka Misyjnego. Kiedy jako dyrektor miałem wystarczającą pewność, że odpowiedź danej zmiany pochodzi od Ducha Świętego, podejmowałem decyzję o konkretnych działaniach. Proces zmian trwał rok i wymagał wielu godzin modlitwy, dyskusji i pracy nad nowymi pomysłami.

Dlaczego Salezjański Ośrodek Misyjny zmienia się?



Dotychczasowe logo SOM

Dlaczego Salezjański Ośrodek Misyjny chce być nowoczesny i wprowadza szerokie zmiany?

Ks. M. M.: Święty Jan Bosko uczył nas, żebyśmy szli z duchem czasu i w miarę możliwości byli najlepszymi w dziedzinach, w których służymy młodzieży. Dlatego chcemy z jak najlepszym przekazem dotrzeć do jak największego grona ludzi.

Podobnie jest z logo i stroną internetową. Poprzednie logo było piękne, ale w dzisiejszych czasach jest ono już mało czytelne. Zmienia się percepcja ludzka, postrzeganie kolorów. Dlate-



Ksiądz

Jacek

Ksiądz

Maciej

go, idąc z duchem czasu, chcieliśmy je odnowić. Dotychczasowa strona internetowa była dobra, ale miała swoje wady, na przykład nie była dostosowana do urządzeń mobilnych.

Dziś większość młodych ludzi odbiera treści ze świata posługując się telefonem komórkowym. My jako salezjanie chcemy opowiedzieć o misjach ludziom młodym, dlatego musimy posłużyć się ich językiem i środkami przekazu, z których oni korzystają. Naszą działalność prezentujemy również w mediach społecznościowych, na portalach: Facebook, YouTube, Twitter. Od niedawna mamy konto na Snapchacie. W ten sposób chcemy zainteresować dzieci i młodzież tematyką misyjną.

Dlaczego dotychczasowe logo było mało czytelne?

Ks. M. M.: Dotychczas logo zawierało trzy elementy. Ręce jako symbol pomocy, którą niosą misjonarze dzieciom i młodzieży z krajów misyjnych. Wizerunek Księdza Bosko jako naszego założyciela. Łódka jako symbol pierwszych misji, na które wyruszano drogą morską. Stare logo zawierało dużo drobnych i tym samym nieczytelnych elementów, a w nowoczesnych standardach symbole w logo powinny być proste i czytelne. Nowe logo Ośrodka Misyjnego jest efektem wielu tygodni poszukiwań, dziesiątek pomysłów, szkiców, konsultacji. Ja osobiście jestem bardzo zadowolony z efektu końcowego.

Obok nowego logo widzimy napis „misje salezjanie”. Czy to oznacza, że Salezjański Ośrodek Misyjny zmienił nazwę?

Ks. M. M.: Salezjański Ośrodek Misyjny nie zmienił nazwy, natomiast zmienił się nasz logotyp tzn. znak graficzny, za pomocą którego identyfikujemy nasz Ośrodek Misyjny. W starym logotypie mogliśmy odczytać pełną nazwę Ośrodka. Teraz chcemy informować ludzi o wszystkich działaniach Ośrodka za pomocą krótszego hasła: „misje salezjanie”.

Czy zmiana wizerunku Ośrodka Misyjnego niesie ze sobą zmianę kierunku działania?

Ks. M. M.: Misja Ośrodka Misyjnego nie zmieniła się: „Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię”. Głoscie i pomagajcie tym, którzy głoszą. Pomoc misjom salezjańskim to pomoc misjonarzom i misjonarkom i ich podopiecznym – dzieciom i młodzieży na całym świecie.

Kierunek naszego działania jest zawsze ten sam – do Góry. To znaczy za Ewangelią do Nieba. Tu nic się nie zmieniło. Tę samą misję mamy od czasów Jezusa Chrystusa i od Świętego Jana Bosko. Kierunek jest ten sam i charyzmat salezjański pozostaje ten sam. Używamy tylko nowych narzędzi i nowych środków, aby realizować tę samą misję.



Krzyż – Jezus Chrystus swoimi ramionami obejmuje całą Ziemię i obdarza Miłosierdziem każdego człowieka



Kula ziemiska – Jezus Chrystus posyła salezjańskich misjonarzy i misjonarki do pracy misyjnej na całym świecie



Symbol salezjanów – święty Jan Bosko i dwoje młodych ludzi razem tworzą dom, który gromadzi Misyjną Rodzinę Salezjańską

Czy Salezjański Ośrodek Misyjny szykuje jeszcze jakieś niespodzianki dla sympatyków misji salezjańskich?

Ks. M. M.: Tak. W najbliższych miesiącach ruszy aplikacja mobilna „**misje salezjanie**” oraz platforma crowdfundingowa pod adresem www.wspierammisje.pl O tych inicjatywach opowiemy w kolejnych numerach Misji Salezjańskich.

Jak Ksiądz, jako nowy dyrektor, postrzega działalność Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego? Co Ksiądz najbardziej zaskoczyło?

Ks. Jacek Zdzieborski: Największym zaskoczeniem była dla mnie sama zmiana i powołanie mnie na to stanowisko. Wcześniej miałem kontakt z SOM-em przez fakt, że mój wujek jest misjonarzem w Zambii. Czasem odbierałem go z lotniska w Warszawie i zatrzymywaliśmy się w Ośrodku Misyjnym. Salezjański Ośrodek Misyjny kojarzyłem z księdzem Kantem [pierwszy dyrektor i założyciel SOM-u] i postrzegałem jako przystań dla misjonarzy. To są moje pierwsze dni pracy i pierwsze kroki, jakie tutaj stawiam. Teraz widzę, jak bardzo SOM się rozwinął.

Jakie były pierwsze wrażenia po objęciu nowego stanowiska?

Ks. J. Z.: To, co mnie uderzyło, to porównanie SOM-u do DOMu. Już w pierwszych dniach pracy zostałem zasypany licznymi wiadomościami z gratulacjami oraz życzeniami. W jednej z takich wiadomości ktoś pięknie mnie przywitał: „Witamy w SOM-ie, który jest naszym domem”. Ja naprawdę tak się tutaj czuję. Tak zostałem przyjęty i za to bardzo dziękuję. Chciałbym, żeby tak właśnie było. Żeby to był przyjazny dom, z otwartymi drzwiami dla każdego misjonarza, misjonarki, wolontariusza i wszystkich sympatyków misji salezjańskich.

Czy będzie Ksiądz kontynuował strategię obraną przez poprzedniego dyrektora?

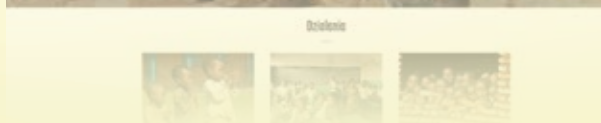
Ks. J. Z.: Zmiana na stanowisku dyrektora nie powoduje, że nagle coś się kończy i zrywa się z przeszłością. SOM wypracował pewną strategię działania, z którą staram się teraz zapoznać. Na tej bazie będę budował. A jeśli później, pod natchnieniem Ducha Świętego, zauważę, że można coś zmienić, ulepszyć, to będę starał się to zaproponować i wcielić w życie.

Czy zdążył Ksiądz zapoznać się ze wszystkimi swoimi obowiązkami?

Ks. J. Z.: Zdążyłem zapoznać się z pracownikami i ich obowiązkami. Na razie wiem kto nad czym pracuje, ale na pewno upłynie sporo czasu, zanim wszystko dokładnie poznam. Struktura działalności Ośrodka jest dość złożona i będę potrzebował jeszcze trochę czasu.

Czy ma Ksiądz jakieś marzenia dotyczące funkcjonowania SOM-u?

Ks. J. Z.: Póki co, moim marzeniem jest nie zepsuć tego, co jest dobre. Najważniejsze, aby misjonarze chcieli tu przyjeżdżać, żeby mogli liczyć na nasze wsparcie, żeby czuli się naprawdę jak w DOMu. Chciałbym razem z misjonarzami i misjonarkami salezjańskimi oraz z Wami, którzy w swojej dobroci wspieracie misje finansowo i duchowo, tworzyć Misyjną Rodzinę Salezjańską.



Jednym z salezjanów
pracujących w Zambii
jest ks. Sławomir Bartodziej.

Wyjechał do Afryki
jako kleryk.

O życiu oddanym
zambijskiej młodzieży
w duchu świętego Jana Bosko
rozmawia s. Grażyna Sikora.

S. Grażyna Sikora: Pochodzi Ksiądz
z parafii diecezjalnej we Wrocławiu.
Jak to się stało, że wstąpił Ksiądz
do salezjanów?

Ks. Sławomir Bartodziej: Pochodzę z die-
cezjalnej parafii, ale wcześniej przez siedem
lat należałem do parafii ojców franciszkanów.
Stąd habit nie był mi obcy. Moja wędrówka
z Księdzem Bosko rozpoczęła się przez kontakt
z siostrami salezjankami, które katechizowa-
ły w diecezjalnej parafii Świętego Henryka.
Potem obie wyjechały na misje – siostra Zofia
Łapińska do Zambii, a siostra Teresa Roszkow-
ska do Sudanu. Mój rówieśnik z parafii, Mirek
Porucznik, wstąpił do salezjanów, a po nim ja.

W moim sercu od początku była Afryka



Ks. Sławomir Bartodziej SDB
misjonarz w Zambii

Skąd myśl o pracy na misjach?

Moim wychowawcą w prenowicjacie
w Maleszowie był kleryk Piotr Malec, który
bardzo pragnął wyjechać na misje. Mówił
o tym z taką pasją i przejęciem, że i ja zła-
pałem misyjnego bakcyła. Już w seminarium
poprosiłem przełożonych o możliwość pracy
na misjach. W 1995 roku, jeszcze jako kleryk,
zostałem posłany do Zambii. Nie wybierałem
kraju, ale w moim sercu od początku była
Afryka.



Zaraz po święceniach został Ksiądz dyrektorem oratorium w Chingoli oraz kapłanem młodzieży w dekanacie. Nie było to zbyt wiele dla początkującego kapłana?

To było serce salezjańskiego charyzmatu. Miałem rozpocząć działalność oratorium Księdza Bosko w Chingoli. Gdy pojechałem na pierwsze spotkanie księży z dekanatu (kilka parafii zarządzanych przez dziekana) zaraz poproszono mnie, abym zajął się młodzieżą w całym dekanacie. Ucieszyłem się, bo to takie salezjańskie zadanie. Dopiero później zorientowałem się, ile pracy mnie czeka. Wszystko trzeba było organizować od zera. Nie było łatwo, ale cóż. Trzeba było zakasać rękawy i do roboty. Bardzo dużo nauczyłem się od samej młodzieży. Powoli tworzyliśmy prawdziwą rodzinę. Dwóch liderów młodzieżowych z tamtych czasów zostało kapłanami i pięknie pracują w diecezji Ndola.

**Po trzech latach powierzono
Księdzu młodzież całej
inspektorii. To nie lada
zadanie.**

Zostałem inspektorialnym delegatem ds. animacji młodzieżowej. Przeniosłem się do domu inspektorialnego w Lusace. To również były początki, bo wcześniej nie było takiej funkcji w naszej zambijskiej inspektorii. Mieliliśmy regularne spotkania z innymi delegatami z Afryki. Udało nam się wypracować wspólne zasady pracy z młodzieżą we wspólnotach. Organizowaliśmy spotkania młodych z naszych placówek. Było to wielkie świętowanie i czas solidnej formacji. W ten sposób powstał salezjański ruch młodzieżowy, który zbliżał do siebie młodych z różnych miejscowości i krajów. Jestem Bogu bardzo wdzięczny za te pięć lat pracy w Lusace.

**Jak to się stało, że Lusakę
zamienił Ksiądz na Rzym?**

Pojechałem do Rzymu na dwuletnie studia duchowości salezjańskiej. Był to wielki dar, czas łaski i odpoczynku. Pogłębiłem jeszcze bardziej miłość do Księdza Bosko i charyzmat salezjański. Dotknąłem serca Zgromadzenia Salezjańskiego.

**W 2010 roku wrócił Ksiądz
znowu do Chingoli.**

Tak, tym razem jako dyrektor tej wspólnoty. Przez trzy lata miałem możliwość podzielenia się tym, czego się nauczyłem i czym się ubogaciłem na studiach. Nie był to łatwy czas, ale bardzo piękny. Było z górki i pod górkę, jak to w życiu bywa, ale zdecydowanie był to czas bardzo pozytywny. Chingola to jedna z najpiękniejszych placówek salezjańskich w Zambii i zawsze pozostanie tam kawałek mojego serca.





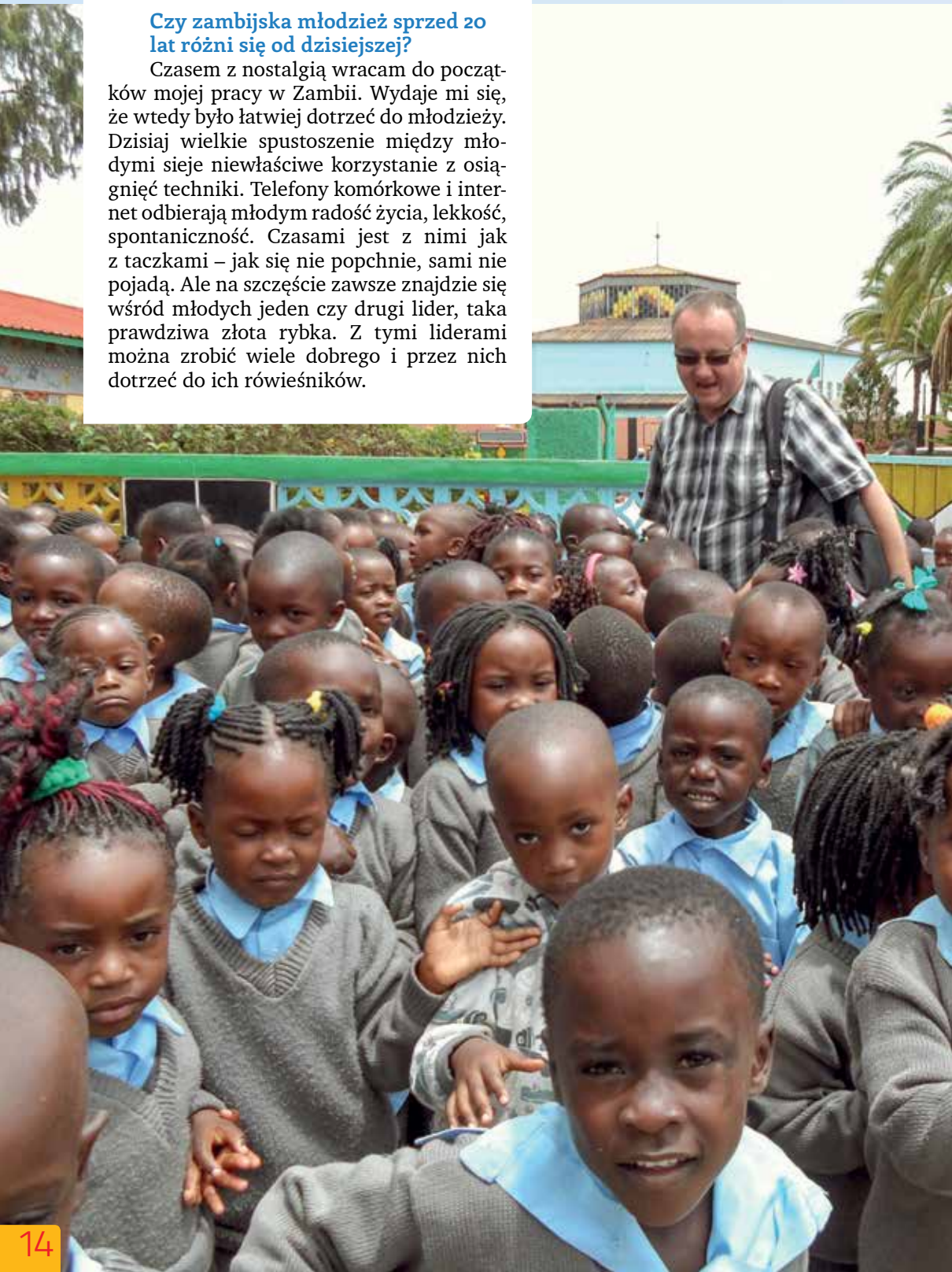
Czy to oznacza kolejną zmianę placówki?

Tak, bo jak śpiewamy w jednej z piosenek: „Jesteśmy Boży cyganie, jesteśmy wieczni pielgrzymi”. Tym razem trafiłem do Kazembe. To jedna z największych wiosek nie tylko w Zambii, ale i w całej Afryce. Tam jest wiecznie ciepło. Podczas kilkugodzinnej Mszy Świętej niedzielnej w kościele jest jak w piekarniku.

W Kazembe mamy parafię pod wezwaniem św. Jana Bosko, szkołę stolarską z internatem i oratorium. Przychodzi do nas mnóstwo dzieciaków i młodzieży. Jest to chyba najbiedniejsza młodzież i najbiedniejsi ludzie, z jakimi pracowałem przez te wszystkie lata w Zambii. Wiele się od nich uczę. Bardzo kocham pracę z nimi. Oratorium i opieka nad ministrantami są dla mnie tym, czym powietrze dla płuc.

Czy zambijska młodzież sprzed 20 lat różni się od dzisiejszej?

Czasem z nostalgią wracam do początków mojej pracy w Zambii. Wydaje mi się, że wtedy było łatwiej dotrzeć do młodzieży. Dzisiaj wielkie spustoszenie między młodymi sieje niewłaściwe korzystanie z osiągnięć techniki. Telefony komórkowe i internet odbierają młodym radość życia, lekkość, spontaniczność. Czasami jest z nimi jak z taczkami – jak się nie popchnie, sami nie pojadą. Ale na szczęście zawsze znajdzie się wśród młodych jeden czy drugi lider, taka prawdziwa złota rybka. Z tymi liderami można zrobić wiele dobrego i przez nich dotrzeć do ich rówieśników.





Z jakimi wyzwaniem mierzą się młodzi Zambijczycy?

Widzę, jak wielu młodych ludzi wybiera płytki styl życia. Nie umieją się zorganizować, nie chce się im chcieć, nie mają ideałów, nie stawiają sobie żadnych celów. Jakże ważne jest przesłanie świętego Jana Pawła II do młodych całego świata, aby od siebie wymagali, nawet jeśli nikt od nich niczego nie wymaga.

Innym ważnym wyzwaniem jest pogłębienie wiary i prawdziwego życia chrześcijańskiego. Młodzi Zambijczycy łatwo przechodzą z kościoła do kościoła. Dla wielu nie ma znaczenia gdzie i jak się modlą. Jest to owoc wiejskiej katechizacji i braku dobrze przygotowanych katechetów. Czasem w buszu katechetą jest osoba, która sama przygotowuje się do przyjęcia sakramentu chrztu świętego, bo tylko ona jedna potrafi czytać.

Czym dla Zambijczyków jest rodzina?

To w Zambii pojęcie bardzo szerokie. Mianem ojca i matki nazywa się nie tylko biologicznych rodziców, ale również ich braci i siostry. Rodziny w Zambii są w większości wielodzietne. Dzieci często mieszkają u innych członków rodziny, którzy mogą im zapewnić dach nad głową, wyżywienie i opłacić szkołę. Całe rodziny z dziećmi spędzają bardzo dużo czasu na uprawie pól, które często są dla nich jedynym źródłem utrzymania.

Także w Zambii widać kryzys życia rodzinnego. Sporo osób żyje w związkach pozamałżeńskich. Jest wiele samotnych matek, ludzi starszych i dzieci bez rodziców. Ogromne żniwo zbiera AIDS. Wychowanie młodych do życia w rodzinie i małżeństwie sakramentalnym to dla nas, salezjanów w Zambii, ogromne pole pracy.

Jaka jest salezjańska przyszłość w Zambii?

Salezjanie przybyli do Zambii ponad 30 lat temu. To była mała grupka polskich misjonarzy, którzy nie znali lokalnego języka, kultury i tradycji. Organizowali wszystko od zera. Dzisiaj nasza wiceinspektorata to 13 placówek w Zambii, Zimbabwe, Malawi i Namibii. Prowadzimy parafie, szkoły, internaty, oratoria, centra młodzieżowe. Mamy swoje domy formacyjne (aspirantat, prenowicjat i nowicjat). Jest nas 88 współpracowników i ośmiu nowicjuszy. Jest coraz mniej misjonarzy, za to rośnie liczba lokalnych salezjanów. To dobrze rokuje na przyszłość.





Zambia potrzebuje Bożych szaleńców, którzy podzielą się pięknem wiary.

Czy Zambia wciąż potrzebuje misjonarzy?

Kościół ze swej natury jest misyjny i dlatego misjonarze zawsze są potrzebni. A Zambia? Tak, potrzebuje Bożych szaleńców, którzy zechcą podzielić się z czarnymi braćmi pięknem wiary w Chrystusa. Jeśli ktoś czuje w sercu taką Bożą isierkę, niech się nie waha porzucić wszystko dla Chrystusa.

Co chciałby Ksiądz na koniec powiedzieć naszym Czytelnikom?

Dziękuję Wam, Kochani, za modlitwę i różnego rodzaju ofiary, którymi wspieracie misjonarzy i misje. Tylko dobry Bóg może Wam to wynagrodzić. Dlatego proszę Go o potrzebne Wam łaski. Moją wdzięczność wyrażam również w ofiarowanej za Was Mszy Świętej. A na każdy nowy dzień z serca Wam błogosławię – w imię Ojca, i Syna, i Ducha Świętego. Amen.

WYWIAD PRZEPROWADZIŁA

**s. Grażyna
Sikora
FMA**



Dzieci i młodzież
z misji salezjanów
w Mansie-Chimese
są włączeni do programu
Adopcji na Odległość
od grudnia 2002 roku.

Obecnie program na misji
koordynuje zambijski salezjanin,
ks. Christopher Kunda.

Drodzy Opiekunowie Adopcji z Polski!
Z radością piszę do Was z naszej misji
w Mansie. Nazywam się Christopher Kunda.
Urodziłem się w Lusace w 1973 roku. Od 20 lat
jestem salezjaninem. Mam sześcioro rodzeń-
stwa. Moi rodzice już nie żyją, ale z braćmi
i siostrami stanowimy kochającą się rodzinę.

Po święceniach w 2012 roku rozpocząłem
pracę w Lufubu, gdzie salezjanie prowadzą
szkołę rolniczą. Potem zostałem przeniesiony
do Malawi, do miejscowości Nkhotakota. Pra-
cowałem w parafii i w szkole średniej. Tam
poznałem program Adopcji na Odległość i zro-
zumiałem, jak wielkim jest dobrodziejstwem.

Bóg to wszystko widzi



Ks. Chris Kunda SDB
Zambia, Chimese
– Mansa, 2016

**Od września 2015 roku jestem w Mansie
w Zambii. Pracuję z młodzieżą w szkole
średniej. Jestem tam dyrektorem.** To nowa
szkoła, która obecnie liczy 366 uczniów.
Wkrótce ich liczba wzrośnie do 600. Szkoła
znajduje się w dzielnicy Chimese, w której
mieszka też większość naszych podopiecznych.
To bardzo biedne środowisko. Dzieci mogą się
uczyć dzięki Waszej pomocy w ramach progra-
mu Adopcji na Odległość.

Na misji nie jestem sam. Ksiądz Antonio
jest proboszczem parafii, ksiądz Macarius
dyrektorem centrum młodzieżowego, a brat
Moses, seminarzysta, odbywa roczną prak-
tykę duszpasterską jako nauczyciel w szkole,
asystent w parafii i wychowawca w centrum
młodzieżowym. Ja pełnię także funkcję ad-
ministratora i koordynuję program Adopcji na
Odległość.



Zambia

*Dzieci mogą się uczyć
dzięki Waszej pomocy
w ramach programu
Adopcji na Odległość.*

Życie w Mansie daje mi dużo radości i satysfakcji. Cieszę się, że mogę być pośród młodych ludzi. Wielu z nich żyje w niepełnych rodzinach. Często są bardzo poranieni. Potrzebują kogoś, kto podejdzie do nich życzliwie, wysłucha i porozmawia. Czasem wystarczy wspólna gra w koszykówkę czy siatkówkę.

Jako kapłan próbuję rozmawiać z nimi o Bogu, kochającym Ojcu, który troszczy się o każde swoje dziecko. Dla niektórych jest to trudny temat. Czasem mówię im o moim

powołaniu i zachęcam, aby odkrywali swoje życiowe powołanie. Niektórym bardzo podoba się życie salezjanów, ale większość stwierdza, że to zbyt duże wyzwanie.

Cieszę się, że mogę współpracować z Wami dla dobra tych młodych ludzi. Dzięki Waszej pomocy oni mają szansę na zdobycie dobrego wykształcenia, a tym samym na lepsze i godne życie.

Dziękuję za to, że nas wspieracie. Bóg to wszystko widzi. Pewnie nigdy się nie spotkamy i nie poznam Was bezpośrednio, ale wiem, że jesteście dobrymi ludźmi i pamiętacie o skrzywdzonych dzieciach z Mansy. Niechaj Bóg stale Wam błogosławi.

Listy

wychowanków

objętych programem Adopcji na Odległość



Drodzy Opiekunowi Adopcyni!

Mam na imię Felistus. Urodziłam się w grudniu 1998 roku w Kitwe. Mieszkam w wiosce Nyamuna z mamą Lenny, która bardzo się stara, by dobrze nas wychować. Jestem najstarsza z czworga rodzeństwa.

W 2014 roku, dzięki programowi Adopcji na Odległość, rozpoczęłam dziesiątą klasę w nowej szkole średniej. Naprawdę doceniam Waszą pomoc i wysiłki wspólnoty salezjanów z Mansy. Teraz jestem w jedenastej klasie. W przyszłym roku skończę szkołę, mam nadzieję, że z bardzo dobrymi wynikami. Potem chciałabym studiować medycynę. Moja mama ma niskopłatną pracę i nie może zapewnić mi dalszej nauki. Dlatego proszę, jeśli możecie, wspierajcie nas nadal. Wielu moich rówieśników z okolicy chciałoby się uczyć, ale nie mają takiej możliwości. Ja, moi koledzy i koleżanki ze szkoły mamy to szczęście, że nam pomagacie. Dziękujemy Wam za to z całego serca.

Felistus – w imieniu młodych uczestniczących w programie Adopcji na Odległość



Drodzy Dobrodzieje!

Mam na imię Brian, skończyłem 20 lat. Jestem najstarszy z czworga rodzeństwa. Nie mam już rodziców. Mieszkam z ciocią, która bardzo się stara i walczy, by utrzymać dom.

Skończyłem już szkołę, choć nauka przychodziła mi z trudem. Obecnie uczę się na kursie inżynierii elektrycznej, jestem już na drugim roku. Chciałbym zostać elektrykiem. W czasie wolnym pomagam w nauce młodszemu rodzeństwu. Staram się ich dopilnować i motywować do nauki.

Bardzo cenię sobie salezjańską wspólnotę w Mansie i wsparcie, jakie otrzymuję dzięki programowi Adopcji na Odległość. Wierzę, że nadal będziecie nam pomagać, bo bez Was nie mamy szans na odmianę życia. Dziękuję.

Brian



W maju 2016 roku wyjechałem jako wolontariusz do szkoły „Mary Help of Christians College” w Addis Abebie, stolicy Etiopii. To niewielka szkoła policealna prowadzona przez siostry salezjanki, które pomagają młodym ludziom w zdobyciu zawodu.

Szkoła umożliwia zdobycie wykształcenia na dwóch kierunkach: informatycznym i krawieckim. Na pierwszym studenci poznają różne programy komputerowe, uczą się serwisować komputer, budować sieć, itp. Drugi kierunek obejmuje naukę szycia i projektowania odzieży. Po dwóch latach wszyscy studenci zdają egzaminy państwowe i otrzymują krajowe certyfikaty.

Jak zostałem nauczycielem w Etiopii



Wojciech Zawada MWDB
pracował na misji w Etiopii

Dyrektorką szkoły jest siostra Aleksandra Bartoszewska. Szkoła nie otrzymuje wsparcia finansowego od rządu. Czesne pobierane od uczniów nie wystarcza nawet na pokrycie pensji nauczycieli, dlatego szkoła utrzymuje się głównie z ofiar darczyńców. Klasy są dobrze wyposażone, chociaż część sprzętu wymaga już wymiany.

Ponieważ z wykształcenia jestem elektronikiem, uczyłem na wydziale informatycznym. W ciągu miesiąca przeprowadziłem w salezjańskiej szkole trzy kursy. Jeden dla nauczycieli, dwa dla studentów i absolwentów college'u. Po raz pierwszy pracowałem jako nauczyciel. Było to dla mnie nowe doświadczenie, tym trudniejsze, że system kształcenia w Etiopii jest inny niż w Polsce.

Wszystkie kursy prowadziłem w języku angielskim, co czasem stanowiło problem zarówno dla mnie, jak i dla moich podopiecznych. Czasem zapominałem kluczowych słów i musiałem korzystać ze słownika. W Etiopii językiem urzędowym jest amharski, więc nie wszyscy znają dobrze język angielski. W czasie zajęć ze studentami zwykle towa-



*W Etiopii językiem urzędowym
jest amharski, więc nie wszyscy
znają dobrze język angielski.*

rzyszeli mi nauczyciele, którzy pomagali rozwiązać wątpliwości. Przy okazji próbowali nauczyć mnie języka amharskiego. Orłem językowym nigdy nie byłem, ale udało mi się opanować podstawowe słówka. Skupiłem się na pozdrowieniach, co jest sporym sukcesem, gdyż są one długie, rozbudowane i mają wiele form.

Addis Abeba jest większa od Warszawy. Posiada wszelkie zalety oraz wady metropolii. W stolicy jest sporo zabytków, które upamiętniają ostatnich cesarzy Etiopii, w tym kilka pięknych kościołów. **Chrześcijaństwo ma tu bardzo długą historię, która sięga IV wieku.**

Chociaż miałem wiele pracy, bardzo miło wspominać pobyt w Etiopii. Ptaki, które śpiewały za oknem poprawiały mi nastrój podczas porannego przygotowywania zajęć. Od czasu do czasu zagłuszał je ryk silników ciężarówek przejeżdżających ulicą, ale to jest urok życia w mieście.

Dziękuję Bogu i ludziom, którzy umożliwili mi ten kolejny, misyjny wyjazd do Afryki. Podziękowania należą się także siostrze Aleksandrze i moim etiopskim podopiecznym. Zdecydowana większość z nich pomyślnie zdała końcowy egzamin. Mam nadzieję, że wiedza, którą zdobyli, pozostanie w ich pamięci na długo.



5 powodów nieobecności

Dzieci potrafią znaleźć tysiące powodów, by usprawiedliwić swoją nieobecność w szkole. Ale tutaj jest inaczej. Tutaj powody są inne. Dla nas są one nie do pomyślenia. Dla dzieci w Zambii są codziennością.

Czerwiec i lipiec to najchłodniejsze miesiące w Zambii. Mamy zimę. W Lusace, która jest położona stosunkowo wysoko (1300 metrów n.p.m.), chłód jest jeszcze dotkliwszy. Czasami

temperatura nad ranem nie przekracza 10°C. W ciągu dnia termometr zatrzymuje się na kilkunastu kreskach. Do tego wieje zimny wiatr, rozwiewając wszędzie tumany kurzu i piachu.

Poniedziałek. Richard nie przyszedł do szkoły. Zdziwiłam się, bo jest sumiennym uczniem i z byle powodu nie opuszcza lekcji. Zawołałam do siebie Kay'a, brata Richarda, który uczęszcza do tej samej klasy.

– Czy Richard jest chory?

Kay zaprzeczył.

– Dlaczego w takim razie nie przyszedł na lekcje?

Kay spojrzał mi w oczy mówiąc:

– Bo on nie ma swetra.

W City of Hope, jak w każdej zambijskiej szkole, dzieci noszą mundurki. Sweter jest jednym z elementów szkol-

nego uniformu. Niestety, nie wszystkich rodziców stać na to, by go kupić. Normalnie dzieci się nie przejmują i przechodzą do szkoły w jakichkolwiek bluzach czy swetrach. Jednak w poniedziałki, podczas porannego apelu, dyrektorka sprawdza, czy wszyscy uczniowie mają na sobie przepisowe stroje.

Kiedy usłyszałam, że Richard nie przyszedł do szkoły z powodu swetra, poczułam się bezradna. Sytuacja powtórzyła się dwukrotnie. Nie wiedziałam, co powinnam zrobić w tej sytuacji. W kolejny poniedziałek dzieci zaczynały testy. Kiedy zobaczyłam Richarda w szkole, w starym i znośnym szkolnym swetrze, odetchnęłam z ulgą.



*Czasem dzieci
nie przychodzą do szkoły,
bo nie mają pieniędzy
na mini busa.*

Mathias jest najlepszy z matematyki. Jednocześnie jest jednym z największych urwisów w klasie. I nie da się go nie lubić. Pewnego dnia nie przyszedł do szkoły. Kiedy sprawdzałam listę obecności i wyczytałam jego imię, dzieci chórem odpowiedziały – nieobecny. Nie przejęłam się tym, bo czasem mu się to zdarzało. Po chwili do mojego biurka podszedł David.

– Mathias nie przyszedł, bo nie miał butów – tłumaczył. Otworzyłam oczy ze zdumienia i zastanawiałam się, jak to się stało, że wczoraj miał buty, a dzisiaj ich nie ma. Może musiał je pożyczyć komuś z rodziny.

Czasem dzieci nie przychodzą do szkoły, bo nie mają pieniędzy na mini busa. Mieszkają daleko i nie są w stanie pokonać tej odległości pieszo. Koszt takiego przejazdu to najczęściej 2 kwacha, czyli około 70 groszy. Ale często rodzice nie mają nawet tyle.

Są też inne powody nieobecności. Maureen nie przychodziła do szkoły przez kilka dni. Zastanawiałam się, co się stało. Gdy się pojawiła, okazało się, że jej mama trafiła do szpitala, a Maureen w tym czasie musiała zająć się matką siostrzyczką.

Tutaj choroba dzieci jest rzadkim powodem ich nieobecności w szkole. Jestem pełna podziwu dla moich dzieci. Mimo trudnych sytuacji, jakie w swoim życiu spotykają, mają w sobie tak wiele radości i wytrwałości. I choć już za dwa tygodnie będę musiała się z nimi rozstać, to ich szczęśliwe buzie zostaną na zawsze w moim sercu.



Katarzyna Kamińska MWDB
pracowała na misji w Zambii

10 sierpnia 2016 roku w wieku 100 lat odszedł do Pana salezjański misjonarz, **ksiądz Michał Moskwa**. Zmarł w Tokio, miejscu swojej wieloletniej posługi misyjnej, w domu salezjańskim Himonya, w dzielnicy Meguro.

Ksiądz Michał Moskwa urodził się 22 sierpnia 1915 roku w Zaborowie na Podkarpaciu. Pierwsze śluby zakonne złożył w sierpniu 1937 roku. **Razem z księdzem Nikodemem Pisarskim, byli pierwszymi polskimi salezjanami w Kraju Kwitnącej Wiśni.** Ksiądz Moskwa pracował jako nauczyciel, wykładowca w seminarium i mistrz nowicjatu, kapelan siostr, a także spowiednik młodzieży i wychowawca w domu dziecka dla chłopców.

Był bardzo oddany misjom i rzadko opuszczał Japonię. Nawet podczas wojny chińsko-japońskiej nie wrócił do kraju. Po raz pierwszy odwiedził Polskę po 23 latach pracy na misjach. W 2009 roku został uhonorowany Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Wspomnienia

zmarłego misjonarza



Książka ks. Michała napisana w 1978 roku, wznowiona w 2011

Ksiądz Michał był zaangażowanym i gotowym do wielu poświęceń misjonarzem, wrażliwym kapłanem i wspaiałym człowiekiem. W liście z Miyazaki w 1982 roku pisał: „W listopadzie bieżącego roku mija 45 lat od mojego przybycia na misje do Japonii. Pamiętam jak dzisiaj dzień świętej Cecylii, gdy po opadnięciu ранней mgły, nasz okręt transoceaniczny znalazł się przy wejściu do portu w Yokohamie. Liczyłem wtedy 22 lata. Podróż trwała 25 dni z portu włoskiego Genui na niemieckim okręcie „Gneisenau”, przez Kanał Sueski, Morze Czerwone, Ocean Indyjski i Morze Chińskie, razem około 15 tysięcy kilometrów”.

Misjonarz wspomina, że od czasu jego przybycia do Japonii, minęło nie tylko sporo dni, ale dokonało się także wiele różnych zmian: „Gdy w starym kontynencie zło się panoszy i stara się wszystkimi spo-



Ksiądz Michał Moskwa

Wytrwał w swojej posłudze na misjach w Japonii nie tylko 22, ale 79 lat.

sobami usunąć pamięć o Bogu, tutaj, od dawna zapomniane wyspy Oceanu Spokojnego, przeżywają czas rozkwitu materialnego i duchowego. Nasze misje, szkoły, szpitale, dzieła dobroczynne wypłynęły na głębię ogólnego uznania, szacunku i wzoru do naśladowania. Wszystkie są przepełnione i darzone opieką władz i prostego ludu. Stały się wielojęzyczne na usługach kraju i imigrantów szukających pracy i chleba. Żniwo jest wielkie i liczy na nowy narybek i na pomoc misjonarzy, gotowych wytrwać do końca”.

Wśród entuzjazmu stawiania pierwszych kroków na ziemi misyjnej, ksiądz Moskwa prosił Boga o łaskę wytrwania na posterunku przynajmniej tyle lat, ile liczył w owym czasie. Życie pokazało, że te lata się podwoiły, a entuzjazm misjonarza nie tylko nie osłabł, ale nabrał żywotności i siły, dzięki często podkreślanej wdzięczności wobec Boga za Jego dary.

Po latach pracy w stolicy ksiądz Moskwa został skierowany do Miyazaki, gdzie salezianie prowadzili szkołę. Misjonarz pisał: „Opatrzność powołała mnie do nowego zadania w miłym zakątku kraju, pachnącym palmami i żywicą wiecznej zieleni. Zabrałem się do dzieła z nowym

entuzjazmem i zdaje mi się odmłdzać o dwadzieścia lat. Czy aby moja modlitwa nie zostanie potrójnie wysłuchana? Jeden Bóg wie”.

Tak jak przeczuwał ksiądz Moskwa, jego modlitwy zostały wysłuchane. **Wytrwał w swojej posłudze na misjach w Japonii nie tylko 22, ale 79 lat.** Pisał o tym w książce „Odblaski. Wspomnienia misjonarza”. Jego duchowym testamentem jest bogata korespondencja z Kraju Kwitnącej Wiśni, w której pozostawił ponadczasowe myśli i refleksje.

Dorota Pośpiech

Drodzy Darczyńcy!

Składam Wam serdeczne Bóg zapłać za ofiary przesłane na remont budynku dawnej przychodni i przystosowanie go do potrzeb szkoły zawodowej w Dilla. Ta pomoc jest dla nas wielkim darem. **Wiemy, jak trudno jest uzyskać pieniądze na projekty dotyczące budowy czy remontów.** Tym bardziej dziękujemy Wam za zrozumienie i hojność.

Za otrzymane pieniądze wyburzyliśmy kilka ścian, by z małych pomieszczeń zrobić duże klasy. Zrobiliśmy nowe łazienki dla uczniów. Naprawiliśmy dach, który przeciekał w kilku miejscach. Wymie-



Podziękowanie z Etiopii

niiliśmy starą instalację elektryczną na nową. Zmieniliśmy podłogi. Wymalowałyśmy cały budynek. Przygotowałyśmy też pomieszczenie na generator, bo nie możemy liczyć na stałą dostawę energii elektrycznej z miasta. Czasem światła brakuje nawet trzy dni i przez ten czas szkoła przestaje funkcjonować.

Wszystkie prace zostały już ukończone. Nasi uczniowie bardzo się cieszą odnowioną szkołą, a szczególnie lśniącymi czystością łazienkami i obszernymi klasami, w których są stoliki i maszyny do szycia.

W naszym kolegium większość uczniów stanowią dziewczęta, co nas bardzo cieszy. W Afryce kobiety z zawodem są lepiej traktowane i mniej uzależnione od mężczyzn. Ma to pozytywny wpływ na małżeństwo i rodzinę. Drodzy Darczyńcy, możecie być dumni, że Wasze ofiary pomogą wielu kobietom żyć godniej jako matkom i żonom.

Niech radość naszych wychowanków będzie nagrodą za Waszą dobroć i hojność, za którą kryje się niejednokrotnie wyrzeczenie własnych przyjemności. **Odwdzięczamy się codzienną modlitwą w Waszych intencjach.**

S. Helena Kamińska FMA

Dilla, 6 grudnia 2015



projekt 384



Infrastruktura i transport

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA – Remont budynku parafialnego w Mokambo (**projekt 441**)

Kwota: 50.000 EURO (ks. Piotr Paziński)

BURUNDI – Nagłośnienie kościoła w Rukago (**projekt 444**)

Kwota: 4.500 EURO (br. John Ngigi Njuguna)

PERU – Zespoły prądotwórcze dla misji Bosconia w Piura (**projekt 447**)

Kwota: 35.000 USD (ks. Jan Pytlik)

MALAWI – Naprawa samochodu i dojazdu do odległych wiosek parafii Nkhotakota (**projekt 451**)

Kwota: 4.000 EURO (ks. Józef Czerwiński)

ZAMBIA – Renowacja szkoły zawodowej w Chingoli (**projekt 452**)

Kwota: 10.000 EURO (ks. Leszek Aksamit)

RWANDA – Toalety dla szkoły zawodowej w Muhazi (**projekt 453**)

Kwota: 10.000 USD (br. John Ngigi Njuguna)

WENEZUELA – Ogrodzenie i dokończenie boiska w San Felix (**projekt 467**)

Kwota: 14.900 USD (ks. Stanisław Brudek)

ANGOLA – Wyposażenie trzech klas szkolnych w Benguela (**projekt 471**)

Kwota: 15.000 EURO (s. Maria Domalewska)

BANGLADESZ – Budowa centrum kulturalnego/kaplicy w Bagjana (**projekt 472**)

Kwota: 12.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)

ETIOPIA – Łazienki w internacie/domu wolontariuszy w Dilla (**projekt 476**)

Kwota: 15.000 EURO (s. Lourdes Hermoso)

ETIOPIA – Wyposażenie pracowni komputerowej w Addis Abeba (**projekt 477**)

Kwota: 7.000 EURO (s. Aleksandra Bartoszevska)

ZAMBIA – Zakup samochodu dla misji siostr salezjanek w Mansie (**projekt 480**)

Kwota: 16.000 EURO (s. Maria Mazzone)

UKRAINA – Modernizacja i ocieplenie ośrodka młodzieżowego w Odessie (**projekt 482**)

Kwota: 7.500 EURO (ks. Michał Wocial)

INDIE – Wyposażenie szkoły siostr salezjanek w Dholai (**projekt 484**)

Kwota: 15.000 EURO (s. Marcellina Sangma)



Leczenie

BANGLADESZ – Pomoc medyczna dla najuboższych w Lokhikul (**projekt 473**)

Kwota: 1.000 EURO (ks. Paweł Kociołek)

BIAŁORUŚ – Dofinansowanie leczenia siostr w Mińsku (**projekt 475**)

Kwota: 700 EURO (s. Teresa Solniczek)



Edukacja i wychowanie

MADAGASKAR – Pomoce szkolne dla szkoły podstawowej w Mahajandze (projekt 456)

Kwota: 8.500 EURO (s. Krystyna Soszyńska)

DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA – Budowa klasy na potrzeby alfabetyzacji dzieci i młodzieży w Gomie (projekt 470)

Kwota: 12.200 EURO (ks. Dominique Kubuya)

BANGLADESZ – Dofinansowanie oratorium w Lokhikul (projekt 474)

Kwota: 1.000 EURO (ks. Paweł Kociółek)

MADAGASKAR – Wsparcie edukacji ubogich dzieci z Fianarantsoa (projekt 479)

Kwota: 10.000 EURO (ks. Graziano De Lazzari)

BURUNDI – Opłata czesnego uczniom w Buterere (projekt 483)

Kwota: 7.500 EURO (ks. Ferdinand Ntunzwenimana)

KAMERUN – Wsparcie dziewcząt z internatu sióstr salezjanek w Bafia (projekt 485)

Kwota: 15.000 EURO (s. Lorenza Ramirez Incarnacion)

TIMOR WSCHODNI – Dofinansowanie doksztalcania zawodowego młodzieży w Dili (projekt 486)

Kwota: 12.400 EURO (s. Joanna Goik)



Evangelizacja

KAMERUN – Formacja sióstr salezjanek w Yaounde (projekt 434)

Kwota: 7.000 EURO (s. Giuseppina Becchero)



Dożywianie

INDIE – Dożywianie 60 dziewcząt ze szkoły w Chandur (projekt 478)

Kwota: 11.800 EURO (s. Bridget Jacob)

**Wspierajmy
misjonarzy!**

Wybierz projekt i prześlij ofiarę
z dopiskiem: Projekt Nr...

Dziękujemy!

Odeszli do Pana...

S. MARIA GRZYB FMA

Zmarła 26 czerwca w Rumi,
w 82 roku życia i 58 roku ślubów zakonnych

S. IRENA BINEK FMA

Zmarła 4 sierpnia w Środzie Śląskiej,
w 85 roku życia i 62 roku ślubów zakonnych

KS. MICHAŁ MOSKWA SDB

Misjonarz w Japonii,
zmarł 10 sierpnia w Tokio,
w 100 roku życia, 79 ślubów zakonnych i 69 kapłaństwa

KS. KAZIMIERZ JARZĄBEK SDB

Zmarł 26 sierpnia w Ostródzie,
w 81 roku życia, 73 ślubów zakonnych i 54 kapłaństwa

MSZA ŚWIĘTA – DAREM NA MISJE

Zamawiając Msze Święte u nas,
także wspierasz misje.

Przyjmujemy **Msze Święte zwykłe,**
nowenny (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Świętych za zmarłych).

REKLAMA



salezianie.pl
Salezianie w Polsce



Do ogromnej części ludzkości
nie dotarła jeszcze
Dobra Nowina Jezusa Chrystusa.

Papież Franciszek

